

KEN PETERS - WIDZENIE SENNE O CZASACH KOŃCA

W 1980r. Ken Peters miał długi, szczegółowy sen odnośnie nadchodzącego czasu prześladowań. Artykuł zawiera transkrypt jego niezwykłego świadectwa.

W czasie, kiedy otrzymałem ten sen, nie byłem nawet wierzącym w Jezusa Chrystusa. Dorastałem w Kościele Katolickim, lecz nigdy nie zaprosiłem osobiście Pana Jezusa, żeby zamieszkał w moim sercu jako mój Pan. Jako praktykujący katolik nie wiedziałem, co Biblia mówi na temat prześladowania i czasów ostatecznych.

Kiedy sen się rozpoczął, usłyszałem coś, co brzmiało jak donośne trąbienie. Wtedy zobaczyłem ludzi ze wszystkich stron świata, wychodzących ze swoich grobów. Nie wychodzili oni z każdego cmentarza, lecz tylko z niektórych. Na takim jednym cmentarzu były również groby, z których nikt nie powstał. Owe powstania z martwych były bardzo gwałtowne. Zdawało się, że ziemia doświadczała małych eksplozji, po których się otwierała. Mogłem zobaczyć dosłownie unoszący się pył. Działo się to na całej ziemi. Powstali z martwych ubrani byli w białe szaty. Szaty wyglądały jak togi dla chórzystów. Światło promieniało z ich ubrań. Ich odzież i ciała były jaśniejsze od słońca. Owe szaty czyniły wygląd mężczyzn bardzo męskimi, zaś kobiety wyglądały bardzo kobieco. Wyglądali na dorosłych, lecz nie wyglądali staro. Ci co utracili uprzednio swoje włosy, nosili je z powrotem. Wzbudzeni z martwych młodzi ludzie byli nadal młodzi, mimo tego zdawali się dojrzali. Wszyscy, którzy wyszli z grobów, po prostu zniknęli. Nie zobaczyłem ich jako wznoszących się między chmurami. Po prostu przepadli. Nie zobaczyłem ani jednej żywej osoby, która otrzymałaby nowe, przemienione ciało. W żadnej z żyjących osób nie zobaczyłem żadnych zmian.

MASOWA HISTERIA

Kiedy tylko ludzie, którzy powstałi z martwych, zniknęli z ziemi, wśród ludzi, którzy zostali na ziemi, wybuchła masowa histeria. Ludzie wyglądali na zupełnie zdesperowanych. Wszędzie było piekło. Zapanował wszędzie masowy chaos, bezprawie i strach. Mogłem to zobaczyć w wielu zakątkach ziemi i nie był to tylko jeden naród, lecz było to ogólnoswiatowe. Histeria wprawiła w zamieszanie każdego. Każdy miał na twarzy wyraz beznadziei. Nikt nie wydawał się szczęśliwy z tego, że żył. Bezprawie i strach całkowicie opanowały społeczeństwo.

Nikt nie pozostał z dala od nieszczęścia, które spadło na świat. Nikt się przed nim nie ukrył. Ogarniało to całą ziemię. Mogłem zobaczyć przeróżne zakątki i różne kontynenty, i wszędzie każdy doświadczał tego samego. Świat stał się taki ciężki, jak w krajach trzeciego świata, zupełnie poza czasem. To było, jakby każdy człowiek na ziemi właśnie wracał z pogrzebu swojej matki. Tak właśnie wyglądali ludzie. Byli smutni i przygnębieni.

DWA TYGODNIE ZAWIESZENIA

W tym czasie wszystkie urządzenia elektroniczne, włącznie z telewizorami, telefonami, radiem i komputerami na całym świecie zostały zawieszono na dwa tygodnie. Nie wiem, co spowodowało ich wyłączenie. To rozłączenie wywołało powszechne zaniepokojenie ludzi. Było niszczące dla każdego przedsiębiorstwa i biznesu.

Po około dwóch tygodniach urządzenia elektroniczne z powrotem powróciły do funkcjonowania. Wszystko jednak się zmieniło. Nadawane treści były zupełnie inne. Emitowane wiadomości przedstawiały nadchodzący Nowy Światowy Rząd i Przywództwo. Ogłoszono, że niedługo pojawi się człowiek, który stanie na czele rządu.

NOWY ŚWIATOWY LIDER

Nowy światowy lider wkrótce pojawił się w telewizji. Wypowiadał się z wielką elokwencją i charyzmą. Uspokajał i obiecał odpowiedzi na wszystkie istniejące kwestie. Był łagodny i niezwykle przekonujący. Zdolny był rozwiązać niemal wszystkie problemy. Był znakomitym mówcą. Wyjaśnił, jak owo usunięcie ludzi było Bożym sądem nad nimi.

Adolf Hitler, kiedy przemawiał do tłumów, posiadał demoniczną charyzmę do przyciągania ludzi do swojego przekazu. Lecz niczym to było w porównaniu z tym nowym światowym liderem.

Ponieważ w czasie, w którym miałem ten sen, nie byłem nowonarodzonym chrześcijaninem, kiedy usłyszałem go przemawiającego, był dla mnie bardzo przekonujący. Ten człowiek pozyskiwał cały świat. To było bardzo przerażające.

Niemal natychmiast rozpoczął nadawanie poprzez wielkoekranowe projektory, ustawione strategicznie we wszystkich miejscach ludzkich spotkań. Wszystkie telewizje transmitowały tę samą wiadomość. W czasie, gdy miałem ten sen w 1980r. , wielkie ekrany nie były jeszcze popularne. Nie istniały także 24-godzinne kanały informacyjne.

Wiadomości owego człowieka dotyczyły nowych czasów, które nadeszły dla nas jako ludzi. Przekazał nowe dyrektywy dla ogólnoswiatowego pokoju. Mówił o potrzebie zniesienia obywatelstwa narodowościowego w miejsce obywatelstwa światowego. Mimo tego, iż owe rzeczy zaniepokoiły mnie, we śnie zostałem w nie wciągnięty. Na poważnie zacząłem myśleć o zrzeknięciu się mojego obywatelstwa i niezmiernie mnie to przejęło. Chociaż przekaz wywarł na mnie duży wpływ, jakoś nie byłem przekonany do tego Nowego Porządku. Stale słyszałem wyrażenia: Nowy Porządek, Światowy Porządek i Nowe Czasy.

W zdumiewającym tempie ludzie akceptowali plan, który ów człowiek propagował. Bez żadnego oporu, nikt go nie zwalczał, nikt nie wypowiadał się publicznie przeciwko niemu. Ten człowiek, którego zobaczyłem w telewizji, to człowiek, który był w stanie czynić znaki i cuda, i rozwiązać każdy problem. Nigdy nie zapomnę jego twarzy. Jak długo będę żył, nigdy nie zapomnę jego twarzy. Miał wręcz nadnaturalny wyraz twarzy. Był jakby zbyt doskonały. Z braku lepszego określenia, to był najprzystojniejszy człowiek, jakiego w życiu widziałem. Ten człowiek miał wszystko, co za nim przemawiało. Miał te przystojne rysy twarzy i wszystko w jego wyglądzie było prawie doskonałe. Kiedy przemawiał, odczuwało się takie dziwne wrażenie odnośnie niego.

Wiele lat później przeczytałem Słowo o Panu Jezusie Chrystusie napisane przez proroka Izajasza, mówiące że Jezus nie miał urody ani cech, które byśmy pożąдали w Nim widzieć. Innymi słowy, Jezus nie był typem przystojnego mężczyzny. Był przeciętnym, surowym, możliwie że odmiennie wyglądającym człowiekiem. Nie byłby najpopularniejszą osobą na liście najbardziej stylowego mężczyzny. Jednak człowiek, którego zobaczyłem, był. Pasował idealnie. Czy nie jest to niesamowite, że antychryst byłby przeciwieństwem Jezusa, że byłby całkowitym zaprzeczeniem Jezusa Chrystusa?

Mimo że mężczyzna ten nie zachowywał się jakoś dumnie, był bardzo zuchwały. Wciąż posiadał zdolność i charyzmę do narzucania ludziom swojej woli. Ten nowy lider nie został powstrzymany przed wprowadzeniem ani jednego ze swoich planów. Nikt nie powstał, by stawić mu czoła. Nikt w Ameryce nie rozpoczął rewolucji. Nie było żadnej opozycji, ani wśród zwykłych ludzi, ani na szczeblu narodowym.

Telewizja stale i prawie codziennie tłumaczyła nam, że jeśli zjednoczylibyśmy się z Nowym Porządkiem, byłibyśmy wolni od wszystkich życiowych kłopotów. To właśnie mówił ten człowiek

niemal za każdym razem, kiedy występował w telewizji. Nowy Porządek miał być odpowiedzią na wszystkie nasze problemy i miał ustanowić przywództwo potrzebne do zmian, aby ostatecznie stworzyć zamierzony świat pokoju. Słyszeliśmy to ciągle, bez przerwy. Zacząłem wpadać w poważną depresję. Zacząłem się zastanawiać, czy to właśnie był koniec świata.

PODSTARZAŁY EWANGELISTA

Podbiegłem do jakiegoś starszego pana. Był pierwszą osobą we śnie, która wydawała się przyjazna. Wyglądał jakby miał jakąś nadzieję lub wiedział, co się działo. Tak więc zatrzymałem go i zadałem mu parę pytań. Zapytałem: Czy wiesz, co się dzieje na świecie?

Powiedział mi, że nadchodzi na nas koniec i że nie przygotował się na czasy Pana. Przy tym stwierdzeniu smutek pokrył jego oblicze. Przeszedł z bycia radosnym, do bycia bardzo smutnym. Powiedział mi, że nie był w porządku wobec Pana; i natychmiast zaczął mi opowiadać o Bożym planie zbawienia ludzi. Ostrożnie sięgnął do swojej tylnej kieszeni i obejrzał się za siebie sprawdzając, czy nikt na niego nie patrzył. Wyciągnął małą kieszonkową książkę, małą Biblię i zaczął przerzucać strony Pisma, pokazując mi różne rzeczy w Słowie Bożym odnośnie mojej potrzeby posiadania Jezusa jako zbawiciela. Powiedział mi, że muszę poprosić Jezusa o przebaczenie grzechów i mojej grzesznej natury. Powiedział, że jeśli to zrobię, otrzymam życie wieczne i moc Boża poprowadzi mnie przez to życie. Powiedział też, że Bóg da mi zwycięskie życie.

Powiedziałem: Cóż, brzmi nieźle. Zostałem przekonany, więc pomodliłem się. W moim śnie przyjąłem Chrystusa do mojego serca. To dziwne być katolikiem, nie wiedząc, jak znaleźć Chrystusa przez narodzenie na nowo, poprzez pokutowanie z grzechów i otrzymanie tego we śnie. Jeszcze bardziej interesujące jest to, że kiedy się obudziłem, nie mogłem tego zrozumieć. Zabrało mi to dwa tygodnie po moim śnie, żeby zostać chrześcijaninem.

Tak więc pomodliłem się z nim modlitwą. Położył na mnie swoje ręce i pomodlił się kilkoma różnymi modlitwami. Gdy to się stało, radość zaczęła mnie wypełniać. Zrobiłem to, co on mi powiedział, żebym zrobił. Poprosiłem Jezusa, żeby wybaczył mi moje grzeszne drogi i wypełnił moje serce swoją obecnością.

Było coś niezwykłego w tym człowieku. Miał małą grupę zwolenników. Byli to ludzie, którzy zaakceptowali jego przesłanie o Jezusie Chrystusie.

Niecodzienne rzeczy działy się w tym czasie na ziemi. Wszędzie porzucano dzieci. Na rogu prawie każdej ulicy były dzieci pozostawione w swoich małych siedzonkach i koszykach. To było dziwne, ponieważ były w wieku od niemowlęctwa do 16-18 miesięcy. Powiedziałbym, że nie było tam dziecka starszego niż dwa lata (*być może chodzi o dzieci, które narodziły się po tym wydarzeniu*). Zaczęliśmy zbierać wszędzie dzieci i opiekować się nimi. Ja jakby dołączyłem do tej grupy ludzi, ponieważ byli jedynymi, którzy wydawali się mieć pokój w tym czasie, którego nigdzie indziej nie doświadczyłem.

Niezwykłe rzeczy zdarzały się wśród tych ludzi. Było to dla mnie wspaniałe, w jaki sposób potrafili odpowiadać na fizyczne ludzkie potrzeby. Zawsze śpieszyli się do ludzi w potrzebie i zaspokajali je, a potem w jakiś sposób przyprowadzali do Chrystusa. Ja nie wiedziałem, w jaki sposób zrobić którąkolwiek z tych rzeczy, gdyż dopiero co do nich dołączyłem.

We śnie również moja żona została chrześcijanką i uwierzyła w Jezusa Chrystusa. Oboje przyłączyliśmy się do tych ludzi i zaczęliśmy im pomagać. W tym momencie moja żona i ja zżyliśmy się z tym człowiekiem i jego naśladowcami.

Inną rzeczą, która wydała mi się bardzo dziwna było to, że rzeczy w jakiś sposób wydawały się wychodzić tym ludziom na najbardziej niespotykane sposoby. We śnie nie wiedziałem, co się działo. Nie wiedziałem, że to Bóg uczestniczył w życiu ludzi. Mimo mojego religijnego wychowania, nie postrzegałem Boga w taki sposób. Ujrzałem jednak wiele niezwykłych zdarzeń wśród tych wierzących: jedzenie się pomnażało, wydarzało się wiele niecodziennych rzeczy, modlili się o ludzi i ci byli uzdrawiani.

ŚWIATOWE PRZEBUDZENIE

Ci tak zwani chrześcijanie przychodzili do tego starszego mężczyzny i jego zgromadzenia, i wyjaśniali, jak to kiedyś mieli relację z Jezusem, lecz oziębli w wierze i przestali interesować się życiem pełnym pasji podążania za Bogiem. Przez krótki czas ludzie ci przychodzili do całkowitego poddaniu się Jezusowi.

Znowu mogłem zobaczyć całą ziemię z góry i to, co zobaczyłem, było niezwykle. Zobaczyłem pewne regiony ziemi, gdzie promienie światła wychodziły w górę aż do atmosfery. Prawie wyglądało to jak wielkie reflektory z płomieniem w środku, prócz tego, że były bardzo świecące i wyglądały nadnaturalnie. Po tym, jak zobaczyłem je wystrzeliwujące z ziemi na wiele stron, mogłem zejść na dół i doświadczyć tego, co się działo w każdym z tych regionów. To była najbardziej ekscytująca rzecz, jaką kiedykolwiek widziałem. To jest to właśnie, co czyni mnie zdeterminowanym do kontynuowania tego, co robię. Gdyby nie ta część wizji, nie świadczyłbym nigdy w Ameryce. Wyjechałbym stąd.

Oto co się zdarzyło. Zobaczyłem 12 regionów w Stanach Zjednoczonych Ameryki i na całym świecie, gdzie te promienie światła wychodziły i świeciły do atmosfery. Kiedy przybliżyłem się niżej, zobaczyłem masowe przebudzenie uderzające ziemię. Nie zobaczyłem żadnego sławnego ewangelisty, proroka czy apostoła z telewizji; żadnego. To co zobaczyłem, to normalne typowe dzieci Boże usługujące w mocy, jak Jezus opisany w Biblii ze swoimi uczniami. To było na porządku dziennym, wszędzie. Ludzie modlili się o chorych i ci od razu odzyskiwali zdrowie. Modlili się o oczy niewidomych i one się otwierały. Modlili się o zmarłych i byli wskrzeszani. Modlili się o zagubionych i ich odnalezienie. To była najwspanialsza rzecz, której kiedykolwiek doświadczyłem przez całe moje życie. Nic, czego doświadczyłem kiedykolwiek na ziemi, nie mogło się równać z tym, co pozwolono mi zobaczyć. Ten czas trwał około trzech lub czterech miesięcy, może sześć maksymalnie; może tak długo. To było niewiarygodne. Całe regiony zostały pozyskane dla Jezusa Chrystusa.

To co zobaczyłem, było tak niewiarygodne, że prawie niemożliwe. Jezus powiedział w Ew. Jana, że dzieła, które On czynił, i my będziemy czynić, i większe nad te uczynimy. Nie zobaczyłem żadnej większej rzeczy, lecz zobaczyłem większą ilość. To było jakby każdy był jak Jezus spacerujący tam i czyniący te dzieła. W tej części snu nie potrzebowałeś mieć pulpitu, żeby stać za nim i czynić te rzeczy. Tak naprawdę nigdy nie zobaczyłem nikogo stojącego za pulpitem. Myślę, że oni w końcu zrozumieli, że celem służby jest wyposażanie i wysyłanie cię, aby wyjść i być Bożymi gwiazdami.

To wylanie trwało krótki czas i dosłownie w tych regionach była całkowita jasność, a zaraz obok, jakby w pobliskim mieście, była kompletna ciemność. Zaczęło się niezwykle poruszenie w sferze duchowej.

TRZĘSIENIA ZIEMI I GŁÓD

Podczas gdy jechałem w sprawie załatwienia jakiejś transakcji finansowej, stało się coś niesamowitego. Byłem w drodze do banku, kiedy nadeszło trzęsienie ziemi. Właśnie wchodziłem do banku. Na tej samej ulicy znajdował się siedmiopiętrowy budynek. Był w kształcie trójkąta,

oszkłony. We śnie nastąpiło trzęsienie ziemi i zatrzęsło budynkiem. Zapadł się i zabił około 200 ludzi. To trzęsienie ziemi było potężne. Z tego co ujrzałem wiem, że było ono na skalę światową. Kiedy uderzyło, wiele milionów straciło życie. Świat był całkowicie zdumiony. Zniszczenie mienia i straty w ludziach przekraczały ludzkie zrozumienie. Nie można było ich zliczyć. Niektóre miejsca były tak zniszczone, że nie odważono się nawet wysłać tam ekip ratunkowych. Tak bardzo były zdewastowane. Zniszczenie było światowe. Ogarnęło całą ziemię.

Owo trzęsienie ziemi wpłynęło poważnie na warunki pogodowe. Całkowicie zmienił się klimat. Tam gdzie była zima, stało się lato i odwrotnie. Jednego dnia był śnieg, a drugiego upał. Świat pograżył się w chaosie w związku ze zmianami pogodowymi. Niemożliwe było przewidzenie pogody. Całkowicie bezużyteczne stało się jej przepowiadanie. Nie wychodziło. Niemal natychmiast zaczęły się dziać dziwne rzeczy. W wyniku suszy, plony zaczęły marnieć. Zobaczyłem najbardziej żyzne obszary i uprawy rolne. W czasie gdy miałem ten sen, mieszkałem w najbardziej żyznej ziemi na całym świecie, San Joaquin Valley w Kalifornii. Te obszary zostały całkowicie zniszczone przez suszę i głód. Niegdyś żyzne miejsca, teraz stały się jałowymi pustyniami. To co widziałem, było aż ciężko zrozumieć. Było to niemal natychmiastowe. Jakby ktoś po prostu wziął rzeczy i wywrócił cały ich porządek.

To co było dla mnie dziwne, to wrażenie, że pogoda miała jakby swój rozum. Ziemia trzęsła się w osi, manipulując pogodą. Byłem ponad ziemią i zobaczyłem, że się trzęsła. Widziałem ziemię zataczającą się, jak ktoś pijany próbujący chodzić. Było to dla mnie bardzo przerażające.

Nie umiem powiedzieć, jak beznadziejnie i pusto poczułem się po ujrzeniu tych wydarzeń. Wiele razy życzyłem sobie, żeby się obudzić i zobaczyć, że te rzeczy nie dzieją się naprawdę.

NA STRAŻY NOWEGO PRAWA

Mniej więcej w czasie, gdy trzęsienie ziemi uderzyło ziemię, dziwne rzeczy zaczęły dziać się z prawem. Zobaczyłem lokalne zarządy miast, zaś policja nie stała już dłużej na straży prawa. Zamiast tego była policja wojskowa w dziwnie wyglądających samochodach, które jak już teraz wiem, nazywają się Humvee. Pojazdy, które zobaczyłem, były czarne i stały na każdym rogu każdej głównej drogi. Z tyłu miały otwarte bagażniki (coś jak Jeepy), gdzie stali mężczyźni ubrani w czarne mundury i niebieskie czapki lub hełmy. Człowiek stojący z tyłu nosił niebieski hełm.

Sprawdziłem, że w 1980 w żadnym wojsku z jakiegokolwiek kraju na ziemi nie noszono niebieskich kasków czy czapek.

Była tam wielka antena radiowa czy też inny rodzaj urządzenia w tyle pojazdu Humvee. Również z tyłu, po drugiej stronie, była zawieszona flaga. Wyglądało, jakby mężczyzna stojący z tyłu nosił jakąś dużą broń. Mogłem zajrzeć na środka i był tam, co teraz już wiem, rodzaj komputera przenośnego na desce rozdzielczej. Miał ekran podobny do tego w samolocie, którym dzisiaj przyleciałem. Używali tego komputera, a on dawał im każdy rodzaj informacji.

Dziwnym było, iż byli oni całkiem spokojni. Nie byli gwałtowni, nie byli dla ludzi niemili, nie byli też wstrętnei czy hałaśliwi. Nie widziałem żadnych strzelanin czy postrzelonych ludzi, nic takiego. Wydawali się pokojowi.

Jedyną rzeczą w tamtym czasie było to, iż nie mogłeś przekroczyć granicy stanu bez dokumentów. To było dla mnie dziwne.

W tym samym momencie zobaczyłem uliczne latarnie z małymi owalnymi kamerami na szczycie. We śnie wyjawiono mi, że były to lokalizatory pojazdów.

Zmiany nastąpiły prawie natychmiastowo i bez żadnych trudności. Panowało pokojowe wojskowe prawo. Wszędzie znajdowały się pojazdy wojskowe. Wiedzieli, gdzie każdy przebywał. Odkryłem, w jaki sposób to wiedzieli. Z początku nie rozumiałem tego do momentu, aż zostało mi to objawione.

Wszystkie narody świata stały się jednym. Nie istniały już osobne niezależne narody. Nie było podziału kontynentów na państwa, lecz zostały podzielone na regiony.

W miarę upływu czasu, we śnie, mogłem przebywać w domach, w których telewizory nie tylko transmitowały program, lecz również były w stanie wysyłać sygnały o tym, co robiłeś w twoim salonie. Zobaczyłem sprzęt telewizyjny, który obserwował ludzi w ich domach, rejestrował ich ruchy, nagrywał rozmowy. Pokazano mi we śnie, że telewizory nie musiały być nawet włączone. Po prostu potrzebowały być podłączone. Później przekonałem się, że telewizory wykonane po 1992 roku rzeczywiście mogą być wykorzystane do śledzenia cię.

Niemalże niemożliwe było wykryć jakąkolwiek świadomość Bożej obecności na ziemi. Światowy Porządek nie zawierał w sobie kwestii Bożej obecności. Zło rozpoczęło wypełniać każdy aspekt społeczeństwa. Ciemność była wszędzie. Była jasna granica pomiędzy Bożymi ludźmi a tymi, którzy nimi nie byli. Mogłeś spacerować ulicą i natychmiast wiedziałeś, kto był kim. To nie było tak jak teraz, kiedy czasem zastanawiamy się, kto jest zbawiony, a kto nie. To było takie oczywiste. Wyznaczona była jasna linia. Duchowe granice były łatwo widoczne.

PRZEŚLADOWANIE

W tym momencie, kiedy wszystkie cuda zaczęły się dziać, ten Światowy Porządek się rozżłościł, gdyż było to poza ich kontrolą. Nie byli w stanie go zmanipulować lub zahamować. To bardzo gniewało diabła. On złości się, kiedy zaczynamy funkcjonować w rzeczywistej mocy żywego Boga. To wtedy zaczyna on stawiać wszelkie przeszkody i próbować zrobić wszystko, by zatrzymać Boże działanie. To właśnie miało się zdarzyć. Zacząłem obserwować prześladowanie na niewyobrażalną skalę.

Wtedy wydarzyły się inne niecodzienne rzeczy. Zarówno owo wylanie błogosławieństwa i owe prześladowania nasiliły się, i ludzie zostali zatrzymani i zabrani. Zobaczyłem wiele zakładów karnych w Stanach Zjednoczonych, nagromadzonych głównie w Kalifornii. We śnie ujrzałem wiele więzień stanowych.

W 1983 roku Duch Święty powiedział mi, że pozwalał diabłu budować więzienia w Kalifornii, które ostatecznie staną się miejscami zatrzymań chrześcijan. Więzienia te są budowane w wiejskich przestrzeniach, około 15 do 25 mil z dala od głównej autostrady. Spytałem Go, dlaczego tak się dzieje, i odpowiedział: Tak, żeby ci ludzie mogli zostać zabierani w nocy.

Coś wewnętrznie powiedziało mi, żebym się stamtąd wydostał najszybciej, jak tylko potrafię. Zacząłem myśleć: A niech to, to jest już koniec świata. Zacząłem biec do domu tak szybko, jak mogłem. Kiedy tak biegłem, słyszałem w duchu to Słowo: Również zmusili ludzi, wielkich i małych, bogatych i biednych, wolnych i niewolnych, do przyjęcia znaku na swoich prawych dłoniach lub na czołach, tak że nie mogli kupować i sprzedawać, jeśli nie mieli znamienia, które jest imieniem bestii lub liczbą jej imienia (*Apokalipsa 13,16-17*).

Tak więc biegłem szybko do domu, gdyż zdałem sobie sprawę, że była tam moja żona i że była sama. Chwyciłem za klamkę i pociągnąłem, by otworzyć drzwi. Otworzyłem drzwi tylko po to, żeby ujrzeć najbardziej demoniczną obecność, jaką kiedykolwiek widziałem. Istota którą spotkałem przed frontowymi drzwiami, była bardzo mroczna, spowita ciemnością wokoło. Nie była to jej

ciemna skóra. Wszędzie wokoło niej przewijała się ciemność. Postać ta wyglądała bardzo złowieszczo. Już tylko jej obecność sprawiła, że strach chwycił moje serce. Zaczęłam krzyczeć najgłośniejszym głosem, jak tylko potrafiłam.

I wtedy się obudziłam. Do tego czasu sen trwał już kilka godzin. Później ponownie zasnąłam i niespodziewanie sen rozpoczął się od momentu, gdzie się zakończył.

Znajdowałam się twarzą w twarz ze złowrogą istotą. Był to intensywne przeżycie i wstrząsnęło moim sercem. Zatrzasnąłam drzwi i uciekłam. Uświadomiłam sobie, że mojej żony nie było w domu i że zniknęła. Wiedziałam to dzięki tej istocie. Trudno mi to wyrazić, jak bardzo byłam przerażona. Od tamtej pory nauczyłam się już, jak zwalczać demony, tak że więcej się ich nie boję. Zwykle nie idą za mną, gdyż teraz wiem, jak się modlić. Jednakże w tamtym momencie nie wiedziałam, jak sobie radzić z tymi diabelskimi istotami. Zaczęłam biec i biegłam tak, i biegłam. We śnie przebiegłam kilkanaście kilometrów. Zostałam zatrzymana przez jedną z dziwnych policyjnych ciężarówek. Znali moje imię, chociaż im go nie podałam.

OŚRODEK ZATRZYMAŃ

Zabrali mnie do budynku rządowego. Był to wielki budynek. Zostałam zaprowadzona do pomieszczenia, gdzie była moja żona i ów starszy człowiek, którego zacząłam nazywać ewangelistą. Już wcześniej zostali złapani. Ci ludzie dokładnie wiedzieli, gdzie mnie schwytać. Byłam zdumiona i zastanawiałam się, skąd oni wiedzą te wszystkie rzeczy o ludziach.

Rozpoczęli nas uprzejmie przepytwać. Poprosili o współpracę, aby dojść do zgody z Nowym Rządem, wtedy wszystko byłoby z nami w porządku. Cóż, moja żona jest jednym z najodważniejszych chrześcijan, jakich znam. Jest również jedną z najmiłszych i najłagodniejszych wierzących, których spotkałam, lecz diabłu da po twarzy. Razem z tym starszym człowiekiem zaczęli oboje głosić owym ludziom, próbujących przekonać nas do nowo ustanowionego prawa rządzących.

Potem zabrali nas z jednego pomieszczenia i zaprowadzili do następnego. Przeprowadzali rozmowy wraz z kontrolą umysłu. Czuję, że mój umysł jest wciągany w ten Nowy Porządek. Pomyślałam, że jeśli tylko przestaniemy robić kłopoty, będzie dobrze. Tak właśnie zaczął funkcjonować mój umysł. Zamiast tego, ten starszy człowiek i moja żona zaczęli walczyć z tym z całą duchową mocą i słowem. Było to dla mnie niesamowite, ponieważ nasze zatrzymanie wyglądało jakby na zaplanowane.

Podczas gdy byliśmy przesłuchiwanym, kontrola umysłu była niezwykła. Żaden człowiek nie byłby w stanie jej wytworzyć. Mój umysł zaczął być usypiany przez niepokój i strach. Ponieważ moja żona i starszy człowiek odważnie walczyli, wyciągnięto nas z pokoju na długi korytarz. W korytarzu znajdowało się tysiące ludzi stojących jeden za drugim w kolejce. Korytarz wydawał się mieć przynajmniej 100 metrów. Myślę, że był nawet dłuższy. Co pięć czy sześć minut ludzie w kolejce stawiali jeden krok do przodu. Staliśmy w niej dłuższy czas, kiedy tak ludzie wychodzili przez drzwi po obu stronach korytarza, przepytywani i naciskani do wyrzeczenia się wiary. Nigdy nie użyto słowa: Jezus. Nigdy nie użyli imienia: Jezus Chrystus. Nigdy też nie użyli imienia Boga. Mówili za to, że powinniśmy wyrzec się naszej wiary w Niego, póki jeszcze żyjemy. Mówili, że nasza wiara była pusta. To były oszczerce wyzwania kierowane do ludzi w kolejce. Co jakiś czas ktoś w kolejce pękał, załamywał się i ci ludzie odprowadzali go, gdy ten wyrzekł się wiary w Chrystusa.

Niełatwo było mi stać w tej kolejce, ponieważ nie byłem pewny, co chcieli z nami zrobić. Myślałam, czy chcą nas wrzucić do więzienia, czy też nas pobić. W końcu przedostaliśmy się przez

barierę trzech podwójnych drzwi. Po przejściu ostatnich podwójnych drzwi wtrącono nas do więziennych cel. Pierwszy szedł starszy mężczyzna, później moja żona i na końcu ja. Zabrali tego człowieka do jakiegoś pomieszczenia i szybko zamknęli drzwi. Nie wiem, co się z nim stało.

EGZEKUCJA

Po około sześciu minutach otworzono drzwi i to, co zobaczyłem, sprawiło we mnie najbardziej tępe uczucie, jakiego w życiu doświadczyłem. Ujrzałem potężnego człowieka. Był tak wysoki, jak zawodowy koszykarz i tak wielki, jak zawodowy futbolista. Na głowie nosił wielki satynowy kaptur z otworami na oczy.

Moja żona stała przede mną, a oni zaczęli jej mówić, by wyrzekła się wiary i żyła. Teraz zrozumiałem, co się działo, gdyż ten człowiek stał tam z ogromny mieczem. Miecz ten wyglądał przerażająco. Zobaczyłem stół nieco dłuższy od przeciętnego człowieka i również nieco szerszy. Moja żona powiedziała, że nie wyrzeknie się wiary w Jezusa. Zaczęła głosić z mocą. Zaczęła karcić diabła. Zdenerwowali się i rozciągnęli ją na stole twarzą ku górze. Ów człowiek stał za nią z mieczem, i wziął miecz i odciął jej głowę, tam przy mnie, widziałem to.

Ten miecz pozostawił niezatarty ślad w moim życiu. Później zobaczyłem ten sam miecz na czerwonych czapkach noszonych przez członków bractwa „Kapliczników” (Shriners - Bractwo wolnomularskie). Te czapki nazywają się fez. Są czerwone, gdyż obiecano zanurzyć je we krwi chrześcijan. Miecz zaś to szabla bułat (scimitar).

Bardziej przejmowałem się tym, co się wkrótce ze mną stanie, niż tym, że moja żona właśnie zginęła. Bardziej przejmowałem się o moje życie, niż jej śmiercią. Wewnętrznie wiedziałem, że nie dam rady tego przejść. Byłem sparaliżowany. Mój umysł tak mnie wzburzył, że dosłownie miałem pustkę w głowie. Mój żołądek jakby zaczął głośno wołać, prosząc Jezusa o pomoc. Słowa nie były w stanie się wydostać, gdyż mój umysł był sparaliżowany. Czułem się jakbym miał grypę. Moje zęby szczękały i trząsałem się z zimna. Nie byłem w stanie normalnie myśleć. Tak jakbym stracił całkowicie zmysły i zdolność do świadomego postrzegania sytuacji. To było straszne. Pomimo tego, iż trwało to zaledwie pięć do sześciu minut, ciężar wywartej na mnie presji sprawił, że wydały się one godzinami.

Zacząłem wołać do Boga z głębi mojego wnętrza. Dziś wiem, że był to mój duch, który wołał, lecz we śnie zdawało się, że była to walka w moim żołądku. Było to jak gdyby coś przenikało mnie z żołądka do umysłu, tak że byłem w stanie wzywać Jezusa i powiedzieć: Jezu.. boję się.. ratuj mnie.. proszę, pomóż mi.

W tym momencie, kiedy zwróciłem się do Jezusa, poczułem rękę chwytającą mnie za ramię. Przez krótki czas byłem bardziej zainteresowany ręką, która mnie trzymała, niż tym, co się ze mną działo. Jak tylko mnie dotknęła, poczułem ciepło i drzenie opuściło mnie. Mój umysł mógł z powrotem widzieć i byłem w stanie jasno rozumieć, co się działo.

Nigdy nie zapomnę tej ręki. Była silna. Wyglądała jakby wykonała wiele ciężkiej pracy, jakby ręka mężczyzny pracującego fizycznie jako mechanik, budowniczy czy hydraulik. Bardzo, bardzo potężna dłoń, i bardzo mocna. Po chwili odwróciłem się i zobaczyłem Jezusa Chrystusa stojącego za mną. Nagle spojrzał mi w oczy. Spojrzał na mnie bardzo surowo. Nie było to spojrzenie karcące ani też potępiające. Raczej wyglądał, jakby patrzył i przyglądał się mojemu życiu.

W tym momencie spojrzałem na Niego, a Jego oczy nie były ani brązowe, ani zielone, ani niebieskie, ani nic z tych rzeczy. Były czerwone jak ogień. Patrzyły jasno na całe moje życie. W tej chwili byłem jakoś w stanie zorientować się, że On, patrząc na mnie, tak naprawdę patrzył wgłąb mnie. Wiedział o mnie wszystko. Znał moje mocne strony, znał moje słabości; znał każde kłamstwo

skrywane głęboko we mnie, znał każde rozczarowanie. Wiedział, czego się bałem i to, czego doświadczyłem. Poprzez Jego spojrzenie całe moje życie zostało mi przedstawione. To było przerażające. I było to głębokie przeżycie. Chciałbym móc powiedzieć, że zobaczenie Jezusa w tamtym momencie uczyniło mnie szczęśliwym, lecz tak nie było. Napęliło mnie strachem. Przez to przeżycie zrozumiałem, czym jest bojaźń Boża.

Krótko po tym, jak zdałem sobie sprawę z moich nieprawości, przemówił do mnie. Popatrzył uważnie w moje oczy i powiedział: Nie bój się synu, gdyż śmierć nigdy cię nie dotknie.

Nagle jakby odwaga przepłynęła przeze mnie. Chciałbym móc powiedzieć, że stałem się bardzo śmiały i wygłosiłem wspaniałe kazanie, i wszyscy zostali zbawieni. Lecz tak się nie stało. To była odwaga potrzebna, by przejść przez to, co mnie czekało.

Wiedziałem że mnie zbawił, gdyż pomodliłem się modlitwą razem ze starszym człowiekiem. Kiedy spojrzałem na Niego, wiedziałem że On był Panem wszystkiego i Królem królów. Kiedy Go ujrzałem wiedziałem, że nie było nikogo, kto by się przed Nim nie pokłonił. Nie było żadnego języka, które nie wyznałoby, że jest Panem, niezależnie od tego, po której stronie się opowiadał, kiedy On objawiał się jako Pan. Każde kolano się ugnie. Ta obecność, w której stał, była tak potężna, tak wspaniała i tak namaszczone, i tak straszna, że wiedziałeś, iż nie było mocy na ziemi, która mogłaby Go wyzwąć.

Wtedy ci ludzie rozciągnęli mnie i powiedzieli: Możesz się Go wyrzec.

Powiedziałem: Nie, nie mogę się Go wyrzec, ponieważ On jest Panem wszystkiego i powinien być waszym Panem.

To było moje wielkie kazanie. Życzyłbym sobie, żeby było o wiele dłuższe, lecz prawdopodobnie gdybym kontynuował, mógłbym wszystko popsuć, jak nawaliłem ze wszystkim innym. Kiedy ten człowiek odciął moją głowę, zobaczyłem że gdy tylko ostrze dotknęło mojej szyi, odszedłem. Nie czułem śmierci. Stałem tam, trzymając Kogoś za rękę i patrzyłem w dół na ten obraz. To było groteskowe. Moja głowa była odcięta i mocno krwawiłem. Nawet jeśli ta ręka trzymała mnie tam w górze, w powietrzu, byłem bardziej zainteresowany oglądaniem mnie martwego, niż tym, że zostałem wybawiony od śmierci. Nagle, kiedy spojrzałem w dół, zorientowałem się, że była to jedna z tych silnych dłoni. Spojrzałem więc w górę i z powrotem zobaczyłem Pana. To był Jezus Chrystus.

W tym momencie przeszedłem od surowego, potężnego i wszystkowiedzącego Boga do Boga, który trzymał mnie za rękę i dał zrozumieć, że teraz byłem Jego synem. Byłem Jego bratem. Nie wstydził się nazwać mnie bratem. Nagle zrozumiałem, że byłem z Nim równy. Nie jako Bóg bóstwo ani Jezus, Syn Boży, lecz jako Boży syn. Nie byłem Synem Bożym, jedynym zrodzonym z Boga, lecz byłem Bożym synem. Była równość w tym, iż teraz byliśmy braćmi. Nie było już we mnie tego strachu przed staniem w Jego obecności. Była niezmierna akceptacja, niezmiernie zrozumienie. Miałem jasne zrozumienie rzeczy, które teraz mogę głosić z ogniem.

Pismo mówi: Cenna w oczach Pana jest śmierć jego świętych.

Wiem, że kiedy Jego dzieci przychodzą do Niego, to jest cenne dla Boga.

Kiedy jego dzieci odchodzą ginąc, to jest dla Niego bardzo cenne. Kiedy zabrał mnie do siebie po śmierci, pokazał mi Pismo, które mówi, że jeszcze się nie okazało, czym będziemy, lecz wiemy, że kiedy On przyjdzie, będziemy jak On.

W tamtym momencie byłem jak Jezus. Byłem jak On na Jego obraz, zdolności i zrozumienie. Nie mogłem już dostrzec moich słabości. Żadna z moich wad nie była mi już znana. Zostałem z tego zupełnie uwolniony. Prawdziwie być w obecności Pana, to być jak On.

Nagle człowiek z kapturem naciągniętym na głowę odrzucił go i powiedział: Nie zabiję już żadnego z tych ludzi.

Po tym sen się skończył.

Komentarz autora transkryptu

Ken Peters był nie tylko niewierzącym w momencie otrzymania tego snu, ale też nie wiedział nic o tym, co Biblia mówi o nadchodzących wydarzeniach Czasów Ostatecznych. Jego ignorancja Pisma czyni z niego osobę idealną do otrzymania tego snu, ponieważ był bezstronny względem jakiegokolwiek doktryny. Kościół podzielił się w kwestii wyznaczania końca czasów, jak np. pochwylenie kościoła. Jednakże Ken Peters był bardzo otwarty i ograniczył się do zrelacjonowania tego, co widział we śnie dokładnie tak, jak się zdarzyło.

Każde słowo prorocze musi być osądzone przez Słowo Boże. Wedle tego standardu nie znam żadnej Księgi, która byłaby zaprzeczeniem snu. Osobiście wierzę, że sen jest od Boga i że dostarcza nam wiadomości, które mogą nam pomóc zrozumieć lepiej Pisma.

James Bailey

<https://apokalips.pl>